

T o m a s z Z a r ę b s k i

Jurysprudencyjny model argumentacji: S. E. Toulmin

Argumentowanie filozoficzne od dawna jest ściśle związane z logiką. Wzajemny związek logiki i argumentacji¹ sięga samych początków logiki jako dyscypliny naukowej, to znaczy sporów Platona i Arystotelesa z sofistami. Zarówno Platonowi, jak i Arystotelesowi chodziło przede wszystkim o to, aby w procesie formułowania pytań i odpowiedzi odróżnić argumenty opierające się wyłącznie na sztuce retorycznej perswazji, od argumentów, które przekonują siłą samej prawdy. To istotne odniesienie logiki do prawdy prawdopodobnie sprawiło, że starożytni Grecy nie chcieli poprzestać na uporządkowaniu zasad poprawnego myślenia i teoretycznym opracowaniu reguł wnioskowania, ale dążyli również do tego, by uczynić logikę wiedzą demonstratywną, aksjomatyczną i dedukcyjną. Podwójność tę wyraził sam Arystoteles na początku *Analityk pierwszych*, mówiąc, że jego badanie „zajmuje się dowodem (*apodeiksis*) i wiedzą demonstratywną (*episteme*)”². Idealem wiedzy demonstratywnej była dla Greków geometria, której metoda w oczywisty i nieomylny sposób prowadziła do wiedzy pewnej, niepodważalnej i niezmiennej. Dlatego program nadania logice statusu geometrii przyjmowano z góry jako rzecz nie podlegającą kwestii³.

Nie zmienia to jednak faktu, że logika formalna⁴ zarówno chronologicznie, jak i genetycznie wywodzi się z dialektyki, czyli sztuki prowadzenia rozmowy, dyskusji: argumentacja stanowi nie tylko początek, ale i źródło logiki. Jeśli przyjąć taki punkt wyjścia, to zarysuje się potrzeba opracowania szerszej teorii argumentacji, która nie sprowadzałaby się do logiki matematycznej, lecz starałaby się ująć wszystkie, nie tylko formalnologiczne, postacie prawomocnej argumentacji.

¹ Por. H. Schnädelbach, *Argumentacja filozoficzna*, w: *Filozofia. Podstawowe pytania*, red. E. Martens, H. Schnädelbach, przeł. K. Krzemieniowa, Warszawa 1995, s. 725–748.

² Arystoteles, *Analityki pierwsze i wtóre*, przeł. K. Leśniak, Warszawa 1973, s. 3.

³ Por. S.E. Toulmin, *The Uses of Argument*, Cambridge 1958, s. 177.

⁴ Termin „logika formalna” pojawił się w XVIII w., lecz pierwsze próby formalizacji, czyli zastępowania stałych logicznych przez zmienne, pojawiły się już w starożytności; por. H. Schnädelbach, *Argumentacja filozoficzna*, dz. cyt., s. 730.

Potrzebę taką wyraża m.in. Jürgen Habermas w swej *Teorii działania komunikacyjnego*, gdzie pisze: „Pomimo szacownej tradycji filozoficznej sięgającej Arystotelesa, teoria ta [teoria argumentacji — T.Z.] znajduje się jeszcze w powijakach. Logika argumentacji, inaczej niż logika formalna, odwołuje się nie tylko do zależności dedukcyjnych (*Folgerungszusammenhänge*) między jednostkami semantycznymi (zdaniami), lecz do niededukcyjnych relacji między jednostkami pragmatycznymi (aktami mowy), z których składają się argumenty. Niekiedy występuje ona pod nazwą *logiki nieformalnej*”⁵. W dalszym wywodzie Habermas potwierdza, że pełna teoria rozumowań zdecydowanie wykracza poza czystą logikę: zarówno jej dedukcyjne, jak i indukcyjne standardy są niewystarczające⁶. Wspomnianą „logikę nieformalną” woli nazywać teorią argumentacji lub logiką argumentacji⁷. „Logiczność” czy, szerzej, „racjonalność”, nie jest tutaj tożsama z „logiką”.

Również H. Schnädelbach wyraźnie oddziela „to, co logiczne”, od samej „logiki”⁸ (w sensie formalnym). W języku potocznym przez „to, co logiczne”, rozumiemy spójność, bezsporność, konsekwencję, niepodważalność, brak sprzeczności. „To, co logiczne”, jest jasne, zrozumiałe i oczywiste dla każdego, kto potrafi racjonalnie myśleć. Jednak w ten intuicyjny sposób pojęta „logiczność” nie jest równoznaczna z logiką formalną. W logice formalnej chodzi, ogólnie rzecz biorąc, o sformułowanie dedukcyjnego, aksjomatycznego systemu twierdzeń pewnych, których prawdziwość (bądź fałszywość) nie zależy od rzeczywistości⁹, lecz obowiązuje na mocy ważności formalnej (tautologie, zdania analityczne). Inaczej jest w teorii argumentacji: słuszność roszczenia ważnościowego nie zależy od formy logicznej, lecz od możliwości poddania krytyce i uzasadniania tego roszczenia. Natomiast wiedza zawarta w tym roszczeniu nie jest pewna w sposób absolutny, lecz ma charakter fallibilny¹⁰.

Warto jeszcze wspomnieć, że ważną rolę w sporze o naturę filozoficznej argumentacji odegrało także stanowisko empirystyczne, które pierwszy *explicitie* sformułował David Hume. Hume uznał, że prawomocna argumentacja filozo-

⁵ J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 1, przeł. A.M. Kaniowski, Warszawa 1999, s. 55.

⁶ Tamże, s. 56.

⁷ Tamże, szczególnie w podrozdziale „Wstępna definicja racjonalności”, s. 29–89.

⁸ H. Schnädelbach, *Argumentacja filozoficzna*, dz. cyt., s. 727–733.

⁹ W kwestii stosunku logiki do rzeczywistości por. S.E. Toulmin, *The Uses...*, dz. cyt., s. 177–188; J.L. Cowan, *The Uses of Argument. An Apology for Logic*, „Mind” vol. 73, 1964, s. 32–33. Szerzej w: J.M. Bocheński, *Logika i ontologia*, przeł. D. Gabler, w: J.M. Bocheński, *Logika i filozofia*, Warszawa 1993.

¹⁰ „Miarą racjonalności [...] ekspresji jest wewnętrzna zależność między zawartością znaczeniową (*Bedeutungsgehalt*), warunkami prawomocności (*Gültigkeitsbedingungen*) oraz racjami, jakie w razie konieczności można przytoczyć na rzecz ich prawomocności, na poparcie prawdziwości sądu bądź skuteczności reguły działania” (J. Habermas, *Teoria działania...*, dz. cyt., s. 31. Por. tamże, s. 30–32).

ficzna może być tylko dwojakiego rodzaju: albo zawierać abstrakcyjne rozumowanie dotyczące wielkości lub liczby (chodzi o czystą matematykę), albo rozumowanie dotyczące faktów i istnienia oparte na doświadczeniu zmysłowym. Każde inne rozumowanie jest tylko „sofisterią” i „złudzeniem”¹¹. Współcześnie program ten w najpełniejszej formie odnajdujemy u Rudolfa Carnapa i filozofów Koła Wiedeńskiego¹². Ogólnie rzecz biorąc, gdyby możliwe było konsekwentne zastosowanie „empirycznego kryterium sensu”, to filozofia stałaby się nauką *stricto* empiryczną, gromadzącą fakty, przeprowadzającą eksperymenty, badania naukowe, opracowującą i porządkującą zebrane dane.

Podstawową wadą obydwu wymienionych stanowisk (kryterium logicznego i empirycznego) jest ich brak refleksyjności. Chodzi o to, że żadne z nich nie jest w stanie wyjaśnić w swych ramach własnej „racjonalności”. Już samo sformułowanie stanowiska empirycznego wymagało uzasadnienia filozoficznego, które nie jest empiryczne, nie opiera się na doświadczeniu. Podobnie kryterium logicznego nie da się uprawomocnić tylko i wyłącznie za pomocą aparatu logicznego. Zatem swoistość filozoficznego myślenia nie może być sprowadzona do żadnego z wymienionych stanowisk.

Często przez argumentację rozumie się sztukę nie tyle uzasadniania, ile obalania twierdzeń. W tej perspektywie głównym zadaniem argumentacji jest wykazywanie „sprzeczności” czy paradoksów czyjś rozumowania, „sprzeczności”, takich jak *circulus vitiosus*, *petitio principii*, *regressus in infinitum*, nieźorność przesłanek i wniosków, *reductio ad absurdum* i tak dalej. Jednak opcja ta stara się ująć jedynie krytyczną, „negatywną” stronę problemu, która również nie wyczerpuje zagadnienia, gdyż pomija kluczową kwestię „pozytywnego” formułowania sądów i uzasadniania twierdzeń. Jej „pozytywny” aspekt sprowadza się jedynie do figury dowodu nie wprost, czyli wykazania błędności stanu przeciwnego. Zresztą i sama droga „wykazywania sprzeczności” w pewnych przypadkach zawodzi, np. kiedy filozof z góry przyjmuje istnienie antynomii; widać to choćby na przykładzie dialektyki Hegłowskiej, gdzie przeciężenie tezy i antytezy stanowi konstruktywną drogę do syntetycznej prawdy.

Próbę sformułowania „pozytywnego” stanowiska w kwestii uzasadniania, którą chciałbym tutaj szerzej omówić, podjął Stephen Edelston Toulmin, filozof należący do kręgu filozofii analitycznej, uczeń Ludwiga Wittgensteina, pod którego wpływem zdaje się on pozostawać do dziś. Główną wykładnią jego teorii jest praca *The Uses of Argument*¹³, na której w głównej mierze będę się opierał.

¹¹ D. Hume, *Badania dotyczące rozumu ludzkiego*, przeł. J. Łukasiewicz i K. Twardowski, Warszawa 1977, s. 159. Por. L. Kołakowski, *Filozofia pozytywistyczna. Od Huma do Koła Wiedeńskiego*. Warszawa 1966.

¹² Por. L. Kołakowski, *Filozofia pozytywistyczna*, dz. cyt., s. 187–223.

¹³ S.E. Toulmin, *The Uses...*, dz. cyt.

Zdaniem Toulmina, właściwego wzoru dla filozoficznej argumentacji może dostarczyć jedynie prawoznawstwo, przy czym sformułowany przez niego wzór argumentu praktycznego ma zastosowanie nie tylko w filozofii, lecz, jak sam twierdzi, w każdej sferze ludzkiej praktyki — dlatego może być potraktowany ogólniej, jako punkt wyjścia dla zbudowania specyficznego modelu ludzkiej racjonalności.

*

Wbrew tradycji łączenia argumentacji z logiką, dla Toulmina ani logika, ani matematyka nie dostarczają odpowiedniego wzoru argumentu. Celem jego pracy jest krytyka logiki tradycyjnej¹⁴ i wypracowanie nowego modelu argumentowania. Trzeba jednak zaznaczyć, że Toulmin nie dyskredytuje samej logiki jako dyscypliny naukowej, lecz kwestionuje jej pretensje do bycia właściwym kryterium i wzorem racjonalności innych dziedzin. Nie chodzi mu zatem o wykazanie wewnętrznych „niespójności” w obrębie logiki jako takiej ani o wprowadzenie do niej jakichś istotnych innowacji¹⁵, ale o ograniczenie jej kompetencji. Zbyt uproszczone i sztywne kategorie logiki nie czynią zadość, zdaniem Toulmina¹⁶, złożoności rzeczywistej, praktycznej argumentacji. Obowiązujący aparat logiczny zaciera różnice w praktycznej funkcji argumentów, wiele z nich z góry wykluczając ze sfery racjonalnego dyskursu. Większość argumentów, których na co dzień używamy w różnych dziedzinach życia, nie jest w stanie sprostać rygorom formalnologicznym. Prawie nigdy nie wnioskujemy w pełni dedukcyjnie, lecz indukcyjnie; konkluzja zwykle nie wynika z przesłanek w sposób konieczny, ale obowiązuje warunkowo lub z pewnym prawdopodobieństwem; zazwyczaj nie wypowiadamy sądów ponadczasowych, lecz wnioskujemy o przyszłości na podstawie znanych faktów z przeszłości i teraźniejszości, co nie daje nam pewności w sensie absolutnym, jak chciałaby logika. Poza samą logiką lub czystą matematyką, tautologie i argumenty analityczne występują niezmiernie rzadko. Nawet jeśli używamy takich wyrażen, jak „dedukuję”, „tak musi być”, „z pewnością”, „koniecznie”, to prawie nigdy nie mamy na myśli dedukcji, pewności czy konieczności w sensie logicznym. Narzucanie wszystkim rodzajom argumentów *quasi*-geometrycznej formy jest niewłaściwe choćby z tego powodu, że specyfika każdej gałęzi nauki (w zwykłym sensie tego słowa) jest inna i wiele z tych dziedzin nigdy nie będzie w stanie osiągnąć poziomu i pewności nauki dedukcyjnej. Inny stopień pewności można osiągnąć w geometrii, inny w astronomii, filozofii i psychologii, jeszcze inny w meteorologii, etyce czy estetyce. Niezależnie od tego, każda z wymienionych dziedzin jest przecież

¹⁴ W *The Uses...*, dz. cyt., Toulmin często używa terminu „logika tradycyjna” lub „logika sformalizowana”. Pod tym pojęciem rozumie raz logikę nazw, raz logikę zdań. Używa jednak tych pojęć w sensie ogólnym, nie wnikając w istniejące w obrębie logiki podziały.

¹⁵ Tamże, s. 1.

¹⁶ Tamże, s. 95–96, 141–145.

wytworem ludzkiej racjonalności i jako taka jest w pełni racjonalna. Ich racjonalność nie sprowadza się jednak do kryterium logicznego; stąd wynika m.in. potrzeba znalezienia innego, bardziej odpowiedniego kryterium.

W miejsce formalnego, logicznomatematycznego modelu Toulmin proponuje model jurydyczny¹⁷, według którego zasady argumentacji praktycznej są bardziej ogólnymi wersjami zasad, na jakich opiera się prawoznawstwo. Rozwijając tę analogię filozof utrzymuje, że wypowiedzi, takie jak „pokazywanie zasadności roszczeń, interpretowanie jakiegoś przepisu prawnego lub dyskusowanie jego ważności, żądanie uchylenia jakiegoś prawa, prośba o uznanie okoliczności łagodzących, orzeczenia winy i kary”, w rzeczywistości, w odpowiednio zmienionej postaci, stosowane są również w dyskursie filozoficznym¹⁸. Model argumentu praktycznego powinien być tak zbudowany, aby był w stanie objąć wszystkie tego typu funkcje.

Proponowany schemat argumentu substancjalnego¹⁹ posiada pięć formalnych elementów: konkluzja lub roszczenie (*conclusion, claim*), dane (*data*), gwarant (*warrant*), wsparcie (*backing*), współczynnik modalny (*qualifier*) oraz przeciwdowód (*rebuttal*). Każdy z tych elementów wymaga krótkiego komentarza.

Konkluzja (C) jest to teza, której należy bronić; Toulmin, korzystając z analogii prawniczej, przyrównuje ją do roszczenia, które powinno być odpowiednio uzasadnione. Kiedy oponent kwestionuje naszą tezę, zadając pytanie „dlaczego tak sądzisz?”, wówczas wskazujemy na pewne fakty, *dane (D)*, które świadczą o zasadności naszego roszczenia i są podstawą, na której konkluzja się opiera²⁰. Zarówno dane, jak i konkluzja są w argumencie praktycznym zdaniami szczegółowymi, przy czym wniosek ma charakter modalny. Jeśli na przykład konkludujemy, że „Petersen nie jest katolikiem”, to *datum*, będące podstawą takiego wniosku, może być fakt, że Petersen jest Szwedem (a jest raczej nieprawdopodobne, by Szwed był katolikiem). Podobnie w sądzie, kiedy prokurator stwierdza, że np. Wilkinson popełnił wykroczenie przeciwko przepisom ruchu drogowego, to na poparcie przytacza konkretne, potwierdzone przez świadków, fakty, że np. w danym dniu zatrzymano go jadącego 45 km/godz. w obszarze zabudowanym.

Oponent może kwestionować nasze roszczenia przez podważenie danych (wtedy naszym zadaniem będzie wykazać ich prawdziwość), jednak może też podać w wątpliwość sposób przejścia od danych do konkluzji. Może on zapytać: „Jak do tego doszedłeś?” W odpowiedzi powinniśmy wykazać, że potraktowanie naszych danych jako punktu wyjścia jest właściwe i uprawnione. Musi-

¹⁷ Tamże, s. 97–107.

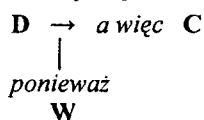
¹⁸ Tamże, s. 15–17.

¹⁹ Toulmin używa pojęcia „argument substancjalny” lub „argument praktyczny” jako przeciwieństwo „argumentu analitycznego” lub „teoretycznego”. Tamże, s. 125, 128, 131–141.

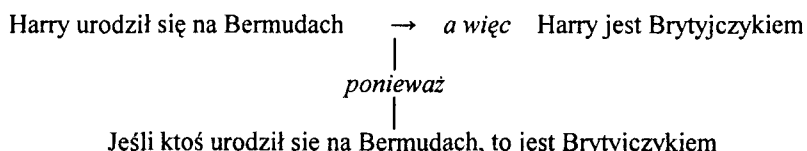
²⁰ Tamże, s. 97–98.

my zatem podać jakąś zasadę czy regułę powiązania, która pozwala nam poprawnie przejść od podanych informacji do wniosku. Wypowiedzi tego typu Toulmin nazywa *gwarantami* (*warrants*)²¹. Gwarant (W) jest zdaniem ogólnym i hipotetycznym (lub które da się zapisać w postaci hipotetycznej): „Jeśli D, to C”. Nie chodzi jednak o żadną regułę analityczną, jak na przykład *modus tollens*, lecz substancjalną, treściowo odnoszącą się do konkretnych danych i wniosku. I tak „pomostem” między zdaniem „Petersen jest Szwedem” a zdaniem „Petersen nie jest katolikiem” byłoby zdanie „Szwedzi prawie nigdy nie są wyznania rzymskokatolickiego”. W drugim z przykładów gwarant wyglądałby następująco: „Jeśli ktoś przekroczył prędkość 30 km/godz. w obszarze zabudowanym, to popełnił wykroczenie przeciwko przepisom ruchu drogowego”.

Wstępny schemat służący do analizy argumentów wygląda następująco:



Przykład:



„Właściwe wnioskowanie” przebiega między danymi (D) i konkluzją (C), natomiast gwarant (W) pełni funkcję dodatkową, objaśniającą. Dane wyrażane są wprost, *explicite*, i w bezpośredni sposób odnoszą się do konkluzji. W gwarancie szczegółowe informacje zawierają się *implicite*, nie wprost, i z wnioskiem związane są pośrednio.

Różnego rodzaju gwaranty nadają konkluzji różny stopień siły. Niektóre z nich, przy odpowiednich danych, zmuszają nas do przyjęcia roszczenia w sposób konieczny i nieodwołalny, upoważniając do umódlnienia konkluzji przysłówkiem „koniecznie”; inne pozwalają przejść od danych do wniosku warunkowo, dopuszczając wyjątki, lub przyjąć wniosek z pewnym prawdopodobieństwem — wówczas możemy użyć słowa „przypuszczalnie” lub „prawdopodobnie”. Zatem oprócz wyszczególnienia danych (D), gwaranta (W) i konkluzji (C), trzeba jeszcze uwzględnić stopień siły, z jaką przyjmujemy konkluzję. Służy do tego *współczynnik modalny* (Q) [*qualifier*]²², którego miejsce w schemacie jest przed wnioskiem. Ma to swój odpowiednik w prawoznawstwie, gdzie nie tylko powołuje się na daną ustawę czy doktrynę prawa, ale również uwzględnia, w jakim stopniu poszczególny przepis stosuje się do rozważanej sprawy: czy ma

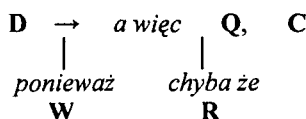
²¹ Tamże, s. 98–100.

²² Tamże, s. 100–101.

być zastosowany z absolutną koniecznością, czy przy uwzględnieniu zastrzeżeń, czy mamy w danym przypadku do czynienia z wyjątkiem od reguły.

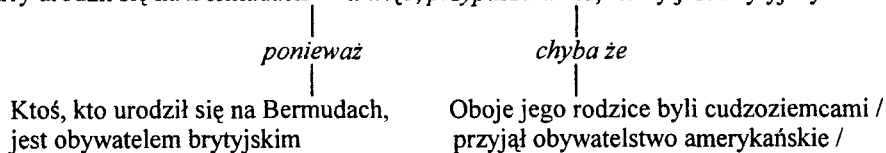
Dla wyrażenia warunków dopuszczających wyjątek, czyli zakresu stosowności gwaranta, Toulmin rezerwuje termin *przeciwdowód* (R) (*rebuttal*)²³, który jest zdaniem szczegółowym.

Wracając do przykładu, tezy: „Harry jest obywatelem Brytyjskim” można bronić odwołując się do faktu, że urodził się na Bermudach i poprzeć gwarantem zaczerpniętym z *British Nationality Acts*; ale teza ta nie da się utrzymać bez potwierdzenia, że np. jego rodzice byli Brytyjczykami i że nie zmienił on obywatelstwa. Zatem konkluzja jest słuszna z pewnym prawdopodobieństwem, „przypuszczalnie”, i uzależniona od pewnych zastrzeżeń. Schemat argumentu przyjmie teraz formę:



czyli:

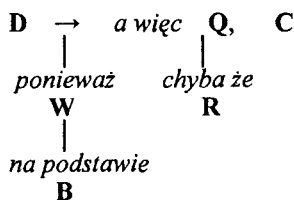
Harry urodził się na Bermudach $\rightarrow$ a więc, *przypuszczalnie*, Harry jest Brytyjczykiem



Oprócz tego, czy gwarant ma zastosowanie w danym przypadku, można również pytać o to, dlaczego w *ogóle* określony gwarant powinien być uznany za prawomocny; oponent może zakwestionować ważność samego gwaranta. Wtedy naszym zadaniem będzie dostarczenie *wsparcia* (B) [*backing*]²⁴ dla gwaranta, które nadałoby mu pełną wiarygodność.

Wymagany przez gwarant rodzaj wsparcia zmienia się zależnie od dziedziny argumentu, choć schemat argumentu pozostaje ten sam. Dla gwaranta: „Bermudczyk jest Brytyjczykiem” wsparciem będą konkretne przepisy prawne; dla zdania „Wieloryb jest ssakiem” — fakt zaklasyfikowania go jako ssaka, dla reguły „Saudyjczyk jest muzułmaninem” — na przykład dane statystyczne.

W schemacie argumentu miejsce wsparcia znajduje się pod gwarantem:

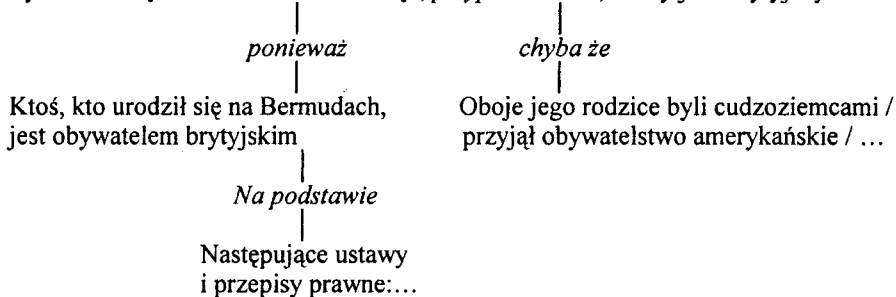


²³ Tamże, s. 101–102.

²⁴ Tamże, s. 103–104.

I odpowiednio:

Harry urodził się na Bermudach → *a więc, przypuszczalnie*, Harry jest Brytyjczykiem



Różnica między wsparciem i gwarantem polega na tym, że gwarant jest w konsekwencji zdaniem hipotetycznym „Jeśli..., to...”, natomiast wsparcie jest to zdanie kategoryczne stwierdzające fakt, np.: „Taki a taki dekret wprowadzony został w życie danego dnia... itd.” Podobnie jak dane, wsparcie bezpośrednio odnosi się do konkluzji. Chociaż gwarant wyraża treści zawarte już we wsparciu, to wyrażenie wprost samego gwaranta jest czymś więcej niż tylko powtórzeniem tego, co zawarte we wsparciu: jest „praktyczną pointą” jak bezpiecznie argumentować w perspektywie faktów.

Proces kwestionowania i uzasadniania może być oczywiście bardziej rozbudowany, można bowiem dostarczać dalsze dodatkowe dane, gwaranty i wsparcia.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na różnice pomiędzy *siłą* współczynnika modalnego, a *kryteriami* jego użycia²⁵. *Siła* terminów modalnych, takich jak „nie może”, „musi” itp., to praktyczne wskazówki wynikające z ich użycia. W tym sensie wyrażenie „nie może” to ogólny nakaz, że coś musi być w dany sposób wykluczone z określonego powodu. Natomiast *kryteria*, które zawarte są we wsparciu, to właśnie powody (podstawy), dzięki którym użycie terminu modalnego jest w danym kontekście właściwe. Mówi się, że coś jest niemożliwe matematycznie (np. pierwiastek kwadratowy z liczby ujemnej), fizycznie (np. dźwignięcie trzech ton przez człowieka), psychologicznie, jak również w sensie terminologicznym (pomieszanie pojęć), językowym (np. błędy gramatyczne), moralnym (np. „nie można kłamać”) lub prawnym. Zatem coś jest niemożliwe tylko według określonych kryteriów. *Siła* argumentu będzie w każdym z tych przykładów jednakowa i jest cechą argumentu niezależną od dziedziny, natomiast *kryteria* są w każdym przypadku inne i są cechą zależną od dziedziny²⁶.

²⁵ Tamże, s. 30–35.

²⁶ Co do rozróżnienia na *siłę* i *kryteria*, to również tutaj można wskazać analogię z prawnictwem, np. prawne pojęcie „faktu udowodnionego ponad wszelką wątpliwość” ma taką samą siłę zarówno w prawie karnym, jak i cywilnym. Jednak kryteria są tutaj odmienne — bardziej rygorystyczny dowód wymagany jest z reguły w sprawach karnych niż cywilnych. Por. S. Körner, *Review of „The Uses of Argument” by Stephen Toulmin*, „Mind”, vol. 68, 1959, nr 271, s. 426.

Zdaniem Toulmina, jedna z podstawowych ułomności tradycyjnej logiki to właśnie brak wspomnianego rozróżnienia, co doprowadziło do traktowania zarówno siły, jak i kryteriów jako cech niezależnych od dziedziny argumentu. To zaś sprzyjało ujednoliceniu wszystkich rodzajów argumentów, oddzieleniu ich od właściwego dla danej dziedziny kontekstu oraz uzależnieniu ich prawdziwości od formy logicznej.

*

Po zapoznaniu się z schematem i głównymi kategoriami argumentu praktycznego warto zestawzić ten argument z klasycznym sylogizmem i podkreślić najważniejsze różnice między nimi. Omawiając to zagadnienie, Toulmin²⁷ kładzie nacisk głównie na ten rodzaj sylogizmu, w którym przesłanka większa służy do uzasadnienia wniosku o charakterze szczegółowym. I tak: *Dane* odpowiadają pojęciu *przesłanki szczegółowej*, *wniosek* jest odpowiednikiem *konkluzji-rozszczenia*, natomiast *przesłankę ogólną* interpretować można jako *gwarant* lub *wsparcie*:

Sokrates jest człowiekiem	(Przesłanka szczegółowa — dane)
Wszyscy ludzie są śmiertelni	(Przesłanka ogólna — gwarant lub wsparcie)
Sokrates jest śmiertelny.	(Wniosek — konkluzja, rozszczenie)

Nietrudno dostrzec, że w powyższym sylogizmie brakuje miejsca na współczynnik modalny i przeciwdowód. Upraszcza to, według Toulmina, rzeczywisty proces argumentacji. Brak wyszczególnienia tych dwóch elementów skłania do tego, by traktować kroki argumentacji w oddzieleniu od właściwego im kontekstu. Pomija się kwestię stosowalności danego gwaranta w konkretnej sytuacji. Jest to widoczne choćby na przykładzie matematyki stosowanej, gdzie np. pewien system matematycznych relacji stosowany jest do wyjaśnienia kwestii fizyki. Poprawność wszystkich obliczeń jest tu jedną rzeczą (odpowiednik gwaranta), a ich stosowalność do konkretnego przypadku — inną (odpowiednik przeciwdowodu). Tak więc użycie gwaranta powinno być jasno odróżnione od rezultatu tego użycia i obie te kwestie należy rozważyć oddzielnie.

W celu uwzględnienia współczynnika modalnego (a również przeciwdowodu) w analizie sylogizmu Toulmin proponuje wprowadzenie, oprócz dwóch znanych rodzajów przesłanek ogólnych, „Każde A jest B” i „Żadne A nie jest B”, dwóch dodatkowych *quasi*-przesłanek: „Prawie każde A jest B” i „Prawie żadne A nie jest B”, a schemat, w którym one występują, nazywa „*quasi*-sylogizmem”²⁸.

²⁷ Tamże, s. 107–113.

²⁸ Tamże, s. 109–111. Pojęcie *quasi*-sylogizmu pochodzi od C.S. Peirce’a, jednak Toulmin używa tego terminu pomocniczo tam, gdzie używa przesłanki większej o formie „Prawie każdy...”, „Prawie żaden...”. Por. C.L. Hardin, *Review of „The Uses of Argument” by Stephen Toulmin*, „Philosophy of Science”, vol. 26, 1959, nr 2, s. 161.

Największe obiekcje budzi jednak głównie pojęcie przesłanki ogólnej²⁹, którą można interpretować raz jako gwarant, raz jako wsparcie dla gwaranta. Gdy weźmiemy *quasi*-przesłankę „Prawie żaden Szwed nie jest katolikiem”, to można ją rozumieć albo jako gwarant „Szwed niemal z pewnością może być uważany za nie-katolika”, albo jako raport statystyczny, np. „Odsetek Szwedów, którzy są katolikami wynosi poniżej 2%”, co odpowiada pojęciu wsparcia. Powyższy „*quasi*-sylogizm” brzmiałby kolejno:

- przesłanka ogólna* → Petersen jest Szwedem;
Prawie żaden Szwed nie jest katolikiem;
więc, niemal na pewno, Petersen nie jest katolikiem.
- gwarant* → (D) Petersen jest Szwedem;
(W) Szwed niemal z pewnością może być uważany za niekatolika;
(C) więc, niemal na pewno, Petersen nie jest katolikiem.
- wsparcie* → (D) Petersen jest Szwedem;
(B) Odsetek Szwedów, którzy są katolikami, wynosi poniżej 2%;
(C) więc, niemal na pewno, Petersen nie jest katolikiem.

Podobnie można postąpić z formułą „Żadne A nie jest B” („Żaden Szwed nie jest katolikiem”), raz traktując ją jako gwarant, drugi raz jako wsparcie (raport statystyczny).

W jednym przypadku wyglądać będzie:

- (D) Petersen jest Szwedem;
(W) Szwed na pewno nie jest katolikiem;
(C) więc, na pewno, Petersen nie jest katolikiem.

W drugim:

- (D) Petersen jest Szwedem;
(W) Odsetek Szwedów, którzy są katolikami, wynosi 0%;
(C) więc, na pewno, Petersen nie jest katolikiem.

(Podobny zabieg można przeprowadzić odnośnie do przesłanek z „każdy” i „prawie każdy”).

Zatem w klasycznym sylogizmie (i *quasi*-sylogizmie) zacierają się różnice pomiędzy gwarantem i wsparciem. Zaciera się też praktyczna funkcja, jaką każdy z nich pełni. Jeżeli przesłankę ogólną interpretujemy jako wsparcie, to obie przesłanki sylogizmu są i kategoryczne, i faktualne, brak natomiast zasady inferencji. Natomiast kiedy przesłankę większą interpretujemy jako gwarant, wówczas wyraża ona regułę powiązania, gwarancję, w zgodzie z którą możemy bezpiecznie przejść od danych do wniosku; nie zawiera jednak konkretnych, faktualnych informacji. Gwarancja ta ma charakter hipotetyczny, nie kategori-
czny³⁰.

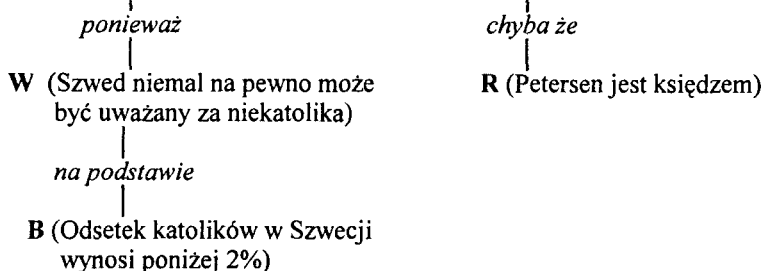
²⁹ S.E. Toulmin, *The Uses...*, dz. cyt., s. 113–118.

³⁰ Tamże, s. 119–120.

W klasycznym sylogizmie zakryte są też różnice między różnymi rodzajami wsparć. Jeżeli przyjmujemy gwarant: „A z pewnością może być uważane za B” (Odpowiednik przesłanki ogólnej „Każde A jest B”), to czynimy to w oparciu o konkretną faktualną treść zawartą we wsparciu, np.: „Odsetek A, które są B, wynosi 100%”, „A na podstawie ustawy X jest bezwarunkowo B”, „Klasa elementów B zgodnie z przyjętą systematyką należy do klasy elementów A”, „Praktyka czynów A nieodzownie prowadzi do konsekwencji B” itd. Różnice te zanikają w prostym stwierdzeniu: „Każde A jest B”. (Podobnie z formami „Prawie każde A jest B”, „Prawie żadne A nie jest B”, „Żadne A nie jest B”).

Bardziej złożony argument praktyczny Toulmina unika tych dwuznaczności. Argument z „prawie żaden...” wyglądałby następująco:

D (Petersen jest Szwedem) → więc, Q (niemal na pewno) C (Petersen nie jest katolikiem)



Analizując różne rodzaje argumentów, Toulmin wprowadza w ich obrębie pięć różnych, niezależnych od siebie podziałów:

- 1) Podział na argumenty *substancjalne* i *analityczne*. Jest to zdecydowanie najważniejsze rozróżnienie w pracy Toulmina. *Analityczność* zdefiniowana jest tu w następujący sposób:

„Argument przebiegający od danych do konkluzji nazwiemy analitycznym wtedy i tylko wtedy, gdy wsparcie gwaranta, które go uzasadnia, zawiera *explicite* lub *implicite* informację wyrażoną w samej konkluzji”³¹.

Przykładem takiego argumentu mógłby być sylogizm:

Anna jest siostrą Jacka;
Wszystkie siostry Jacka mają rude włosy;
więc, Anna ma rude włosy.

Powyższy argument spełnia wymóg analityczności, jeżeli przesłankę większą interpretujemy jako wsparcie, np. „(Osobiście sprawdzono, że) wszystkie siostry Jacka mają rude włosy”. Jeżeli osobiście sprawdzono, że każda z dziewczynek ma rude włosy, to sprawdzono również i to, że Anna jest ruda. Wsparcie gwaranta bezpośrednio zawiera informację, którą przedstawiamy jako konkluzję.

Wszystkie argumenty, które nie są analityczne, są *substancjalne*. Ich substancjalność polega właśnie na tym, że konkluzja wykracza poza wiedzę zawar-

³¹ Tamże, s. 125.

tą w danych i we wsparciu gwaranta. Zdecydowana większość naszych wypowiedzi, zarówno w filozofii, naukach przyrodniczych, jak i w etyce czy estetyce, ma charakter substancjalny. Domeną argumentów analitycznych jest, zdaniem Toulmina, jedynie czysta matematyka oraz logika formalna³².

2) Podział na argumenty *formalnie poprawne* (*formally valid*) [tautologie] i te, które nie spełniają wymogu formalnej poprawności. Argument formalnie poprawny to taki, w którym

„[...] konkluzja jest po prostu rezultatem przetasowania składników przesłanek i ponownego ułożenia ich w nowy wzór. Przeprowadzając wnioskowanie, na nowo porządkujemy dane elementy, a formalne relacje pomiędzy tymi elementami, tak jak są ułożone, najpierw w przesłankach, a później w konkluzji, w ten czy inny sposób upewniają nas o ważności przeprowadzonego wnioskowania”³³.

Formalna poprawność dotyczy przede wszystkim w sylogizmów o postaci: D, W, *więc* C, natomiast prawie nigdy w przypadku D, B, *więc* C³⁴. Przykładem pierwszego może być:

(D) Petersen jest Szwedem;
(W) Żaden Szwed nie jest katolikiem;
więc (C) Petersen na pewno nie jest katolikiem

i odpowiednio:

(D) Petersen jest Szwedem;
(B) Odsetek Szwedów-katolików wynosi 0%;
więc (C) Petersen na pewno nie jest katolikiem

Dla Toulmina ważność argumentu nie może być sprowadzona do poprawności tylko formalnej, co właśnie czyni tradycyjna logika. W zdefiniowanym przez niego sensie, tylko pierwszy przykład (D, W, *więc* C) jest formalnie poprawny, gdyż poszczególne składniki wniosku występują również w przesłankach. Inaczej w drugim przykładzie (D, B, *więc* C), który nie spełnia tego wymogu, zatem nie jest formalnie poprawny. Mimo to, z praktycznego punktu widzenia, drugi argument jest całkowicie do przyjęcia. Dlatego nie można postawić znaku równości pomiędzy argumentem ważnym (trafnym), a argumentem formalnie ważnym. Zakres pierwszego jest znacznie szerszy.

Co więcej, formalna poprawność nie jest, zdaniem Toulmina, gwarancją prawdziwości wniosku. Staje się to widoczne, kiedy z tego punktu widzenia rozpa-
trujemy jakiś *quasi*-sylogizm:

(D) Petersen jest Szwedem;
(W) Prawie żaden Szwed nie jest katolikiem;
więc (C) Petersen prawie na pewno nie jest katolikiem.

³² Tamże, s. 124–125, 127.

³³ Tamże, s. 118.

³⁴ Por. tamże, s. 119–120.

Elementy wniosku ściśle odpowiadają tu elementom przesłanek, co świadczy o formalnej poprawności argumentu, a mimo to konkluzja nie musi być prawdziwa (Petersen mimo wszystko może być katolikiem)³⁵.

Z jeszcze innego powodu konkluzja argumentu formalnie poprawnego nie musi być z absolutną koniecznością prawdziwa. Decyduje o tym brak wsparcia, a co za tym idzie — brak wyszczególnienia kryteriów, na których opiera się wnioskowanie. Dowiadujemy się, że coś jest konieczne, lecz nie mamy podanego rodzaju konieczności, z jaką konkluzja obowiązuje. W innym sensie mówimy o konieczności matematycznej, etycznej, psychologicznej, fizycznej i tak dalej. To zaś zależne jest od dziedziny argumentu, za co właśnie odpowiada wsparcie.

Podział na argumenty formalnie poprawne i formalnie niepoprawne nie odpowiada podziałowi na argumenty analityczne i substancjalne. Są argumenty formalnie poprawne, a jednocześnie substancjalne³⁶ oraz analityczne, a jednocześnie niepoprawne formalnie³⁷, a także analityczne poprawne formalnie³⁸.

3) Podział na *argumenty z wykorzystaniem gwaranta* oraz *argumenty ustanawiające gwarant*³⁹. W pierwszych gwarant wykorzystywany jest do tego, aby uzasadnić przejście od danych do konkluzji, a jego prawomocność (poparta odpowiednim wsparciem) jest już uprzednio przyjęta i niekwestionowana. Natomiast w argumentach ustanawiających gwarant, zachodzi proces odwrotny. Tutaj nie chodzi już o uzasadnienie konkluzji, lecz o przyjęcie nowego gwaranta. Potwierdzenie wiarygodności gwaranta wymaga sukcesywnego zastosowania go w dużej liczbie przypadków (eksperymentów), w których i dane, i konkluzja zostały zweryfikowane niezależnie. Nie konkluzja jest w tym typie argumentu czymś nowym, lecz użyty niejako „na próbę” gwarant. Ten rodzaj argumentu charakterystyczny jest dla nauk empirycznych⁴⁰. (Zachodzi pewne podobieństwo między wnioskowaniem indukcyjnym, a argumentem ustanawiającym gwarant oraz wnioskowaniem dedukcyjnym a argumentem z wykorzystaniem gwaranta).

³⁵ Por. tamże, s. 131.

³⁶ Na przykład (tamże, s. 131): (D) Petersen jest Szwedem;
(W) Prawie żaden Szwed nie jest katolikiem;
więc (C) Petersen prawie na pewno nie jest katolikiem.

³⁷ Na przykład (tamże, s. 119): (D) Petersen jest Szwedem;
(B) Odsetek Szwedów-katolików wynosi 0%;
więc (C) Petersen na pewno nie jest katolikiem.

³⁸ Na przykład (tamże, s. 124): (D) Anna jest siostrą Jacka;
(B) Wszystkie siostry Jacka mają rude włosy;
więc (C) Anna ma rude włosy.

³⁹ Tamże, s. 120, 135.

⁴⁰ Za przykład tego typu argumentów może służyć metoda „Hipotetyczno-dedukcyjna” Newtona. Por. tamże, s. 121–122.

Zdaniem Toulmina, w świetle rygorystycznych założeń logiki, argumentów ustanawiających gwarant nie można uznać za „wnioskowanie” we właściwym tego słowa znaczeniu, ponieważ pojęcie wnioskowania wiąże się z możliwością korzystania z „reguł inferencji”, czyli gwarantów, które w tym typie argumentu są dopiero tworzone.

Powyższy podział również nie pokrywa się z rozróżnieniem na argumenty analityczne i substancjalne, ani na formalnie poprawne i formalnie niepoprawne.

4) Podział na argumenty *konkluzywne* prowadzące do koniecznych konkluzji oraz argumenty *niekonkluzywne* prowadzące do wniosków prawdopodobnych i warunkowych⁴¹. Ten podział również nie pokrywa się do końca z podziałem na argumenty analityczne i substancjalne. Istnieją argumenty konkluzywne, lecz nie analityczne oraz analityczne, choć niekonkluzywne. Przykłady argumentów substancjalnych-konkluzywnych⁴² można znaleźć w naukach, takich jak astronomia, fizyka itp.; kiedy np. z aktualnych pozycji Słońca, Księżyca i Ziemi wnioskujemy o dacie częściowego zaćmienia Księżyca, to wniosek jest konieczny, choć argument ten, w sensie Toulminowskim, nie jest analityczny. Kolejne przykłady można odnaleźć w innych dziedzinach, niekoniecznie w ścisłym sensie naukowych. Sposób, w jaki „dedukuje” Sherlock Holmes (kiedy np. na podstawie koloru i konsystencji ziemi, jaką X zostawił na dywanie gabinetu, wnioskuje, że X niedawno musiał być w East Sussex), także można zaliczyć do tego typu.

Gdy chodzi o argumenty *analityczne*, a jednocześnie *niekonkluzywne*, to przykładu dostarczają pewne przypadki *quasi-sylogizmu*⁴³. Gdy rozważymy:

Petersen jest Szwedem;

Szwedzi prawie nigdy nie są katolikami;

więc, prawie na pewno (prawdopodobnie), Petersen nie jest katolikiem

to argument ten, choć niekonkluzywny (mogłoby się okazać, że Petersen mimo wszystko jest katolikiem), w zdefiniowanym przez Toulmina sensie można uznać za analityczny: jeśli wsparcie zawiera *implicite* informacje o fakcie, o którym wnosimy w konkluzji, nawet jeśli nie posiadamy wszystkich szczegółowych informacji tego wsparcia.

Toulmin przyznaje, że taki „test weryfikacyjny” zastosowany jest tutaj „w nieco Pickwickowym stylu”⁴⁴ — po dokładnym zweryfikowaniu tego, że np. odsetek Szwedów-katolików wynosi 5%, tym samym również dotrzemy do tego, jakie jest aktualnie wyznanie Petersena. Tak się jednak dzieje, kiedy mamy całkowity dostęp do informacji zawartych we wsparciu i w zasadzie nie mu-

⁴¹ Tamże, s. 136.

⁴² Tamże, s. 137–138.

⁴³ Tamże, s. 139.

⁴⁴ Tamże, s. 132.

sielibyśmy się wówczas opierać na procentowych danych statystycznych, tylko bezpośrednio wyszukać informację o przynależności religijnej Petersena. Jeżeli jednak mielibyśmy tylko szacunkowe dane procentowe, to argument nie będzie już analityczny.

5) Podział na argumenty, zawierające partykuły logiczne, jak „wszystkie”, „niektóre”, „żaden” (na które kładzie się nacisk w logice) i argumenty nie zawierające tego typu słów⁴⁵. To rozróżnienie również nie koresponduje z podziałem na argumenty analityczne i substancjalne. Nie wszystkie argumenty z kwantyfikatorem ogólnym w przesłance większej czy gwarancie są jednocześnie analityczne. Jedynie wtedy, kiedy przez analizę wsparcie gwaranta będziemy w stanie potwierdzić prawdziwość lub fałszywość konkluzji.

Tradycyjna logika, zdaniem Toulmina, nie przywiązując wagi do powyższych rozróżnień, niektórych z nich wyraźnie nie wyodrębniając, stworzyła przesadny pozór jednorodności między argumentami różnych typów i pochodzących z różnych dziedzin. Dążąc do wyznaczonego przez geometrię ideału nauki jako wiedzy demonstratywnej, pewnej, dedukcyjnej i aksjomatycznej, skupiła uwagę jedynie na argumentach analitycznych, utożsamiając je jednocześnie z formalnie ważnymi i konkluzywnymi oraz z argumentami z wykorzystaniem gwaranta i argumentami poprzedzonymi kwantyfikatorami (przede wszystkim w przesłance większej). Siłę argumentu i jej kryteria logicy zwykli traktować jako jeden i ten sam element, który nie zależy od dziedziny argumentu, i dzięki temu uznali analityczny ideał za wzorzec służący do oceny i krytyki innych argumentów. To natomiast prowadziło do wykluczenia argumentów substancjalnych z obszaru logiki, a tym samym z obszaru racjonalności.

Tymczasem, powiada Toulmin, argumenty analityczne, choć w logice zajmują miejsce szczególne, w praktyce występują niezwykle rzadko⁴⁶. Większość zachodzących w praktyce „wnioskowań” jest innego rodzaju: wnioskujemy o przyszłości (na podstawie faktów z przeszłości), o uczuciach człowieka (na podstawie jego zachowania, gestów, mimiki), o jakimś statusie prawnym (wspierając to jakimiś przepisami), dokonujemy sądów etycznych i estetycznych, deklarujemy poparcie dla teorii naukowych i kwestii politycznych. W każdym przypadku uzasadniamy nasze konkluzje substancjalnie, to znaczy za pomocą treści, które są zupełnie odmienne od samej konkluzji. I nawet jeśli argument wyrażony jest w formalnie poprawnej formie „D, W, więc C”, to przejście od danych do konkluzji ma charakter substancjalny. Jedynym bezspornym obszarem właści-

⁴⁵ Tamże, s. 136.

⁴⁶ W rygorystycznym sensie również przytoczony przykład (o kolorze włosów Anny) nie jest analityczny. Wsparcie można rozumieć tak, że w przeszłości zaobserwowano, że siostry Jacka mają rude włosy; teraz mogły zmienić kolor (np. zafarbować, osiwieć). Dlatego lepiej zapisać ten argument jako substancjalny według wzoru Toulmina. Formę analityczną przyjąłby tylko wtedy, gdyby odnosił się jedynie do danego momentu w czasie. Tamże, s. 126.

wym argumentom analitycznym jest czysta matematyka, gdzie zarówno stawiane problemy, jak i ich rozwiązania są „poza czasem”, nie zależą od żadnych czynników substancjalnych; przypisać im też można pewność oraz konieczność.

Substancjalność większości naszych argumentów jest często ukryta, gdyż język, w którym zwykliśmy formułować czy też analizować nasze sądy, nie posiada kategorii pozwalających jednoznacznie oddzielić wsparcie od gwaranta. Często przytaczany w sylogistyce przykład sylogizmu niezawodnego (analitycznego w sensie logicznym, ale nie w sensie Toulminowskim):

Sokrates jest człowiekiem;
Wszyscy ludzie są śmiertelni;
zatem Sokrates jest śmiertelny

w gruncie rzeczy też jest substancjalny, choć wniosek wynika tu z prawdopodobieństwem bliskim konieczności. Gwarant tego argumentu („Wszyscy ludzie są śmiertelni”) musi otrzymać wsparcie, np. przez wyliczenie wszystkich ludzi, o których wiadomo, że są śmiertelni. Jeżeli w wyliczeniu znajdzie się również Sokrates, to argument będzie analityczny; jeżeli jednak wnioskujemy o żyjącym Sokratesie, to siłą rzeczy nie znajdzie się on we wsparciu, a więc cały argument będzie substancjalny.

Rzecz jest najłatwiej uchwytana na przykładzie prawoznawstwa: zeznania czy poszlaki, na podstawie których chcemy udowodnić sprawstwo, nie są tożsame z informacją o samym sprawstwie, gdyż wówczas w ogóle nie trzeba by było nic udowadniać. W ten sposób pojętą substancjalność Toulmin przypisuje również argumentom naukowym⁴⁷.

*

Koncepcja argumentacji Toulmina spotkała się z ostrą krytyką ze strony prologicznie zorientowanych filozofów. Spośród stawianych jej zarzutów, warto wymienić te, które w artykułach polemicznych pojawiały się najczęściej.

Po pierwsze, Toulmin nie określił wyraźnie, przeciw czemu występuje ze swoją teorią. *The Uses of Argument* krytykuje całą logikę formalną, lecz na konkretnych przykładach omawia jedynie sylogizmy (oraz wprowadzone przez autora *quasi*-sylogizmy). A jeżeli tak, to jego krytykę należałoby ograniczyć tylko do sylogistyki⁴⁸. Ponadto, chcąc zastosować kategorie argumentu praktycznego Toulmina do innych, prostych argumentów logiki zdań nie zawsze otrzymamy sensowny rezultat. Jest tak np. w przypadku argumentu:

Harry jest Brytyjczykiem lub Harry jest Amerykaninem;
Harry nie jest Amerykaninem;
więc Harry jest Brytyjczykiem.

⁴⁷ Problematykę racjonalności nauk Toulmin rozwinął później w *Human Understanding*, Princeton and New Jersey 1972.

⁴⁸ H.N. Castaneda, *On a Proposed Revolution in Logic*, „Philosophy of Science”, vol. 27, 1960, nr 3, s. 281.

Trudno w powyższym przykładzie jedną przesłankę nazwać danymi, a drugą regułą powiązania (gwarantem), choć argument ten jest przecież trafny⁴⁹. Podobne problemy z odróżnieniem i rozpoznaniem poszczególnych elementów argumentu praktycznego występują w bardziej rozbudowanych wnioskowaniach, np. w argumentach naukowych⁵⁰.

Po drugie, kontrowersje budzi kwestia, czy rzeczywiście przesłankę większą sylogizmu można interpretować na dwa sposoby, raz jako gwarant, raz jako wsparcie. Zdaniem J. Cowana interpretowanie przesłanki ogólnej jako wsparcia jest nieporozumieniem. Według niego Toulminowskie wsparcie jest po prostu dowodem na to, że przesłanka jest prawdziwa — stwierdzamy: „Żaden Szwed nie jest katolikiem”, po czym przedstawiamy dowód: „Odsetek Szwedów katolików wynosi 0%”. Oponent może jedynie pytać o rzetelność badań, kto je przeprowadził i czy można na nich polegać⁵¹.

Kolejną trudnością w koncepcji Toulmina jest problem odróżnienia argumentu trafnego od nietrafnego. Toulmin nie przedstawia żadnego jednoznacznego kryterium oceny poprawności argumentu⁵². Za kryterium można by przyjąć fakt uznania roszczenia (konkluzji) przez oponenta, przekonanie go co do słuszności naszego stanowiska. To jednak dopuszczałoby użycie erystycznych, „nieuczciwych” środków perswazji, co zarówno z punktu widzenia logiki formalnej, jak i szerzej pojętej teorii argumentacji, jest nie do przyjęcia.

Inny zarzut dotyczy samego uznania jurysprudenccji za wzór tego, co racjonalne. Toulmin, wyraźnie odróżniając pojęcie logiczności od pojęcia racjonalności, twierdzi, że ideał logiczny należy zastąpić prawniczym modelem argumentacji⁵³. Jednak, zdaniem Cowana, autor *The Uses of Argument* nie uzasadnił dostatecznie swojego postulatu. Nie dowiódł, że kategorie i procedury prawnicze rzeczywiście w adekwatny sposób odzwierciedlają racjonalność człowieka, co już na wstępie podważa wiarygodność jego dalszych rozważań⁵⁴.

Jedną z centralnych trudności, jakie pociąga za sobą koncepcja Toulmina, jest specyficzne rozumienie przez niego *ważności formalnej*. W jego ujęciu polega ona na przetasowaniu składników przesłanek i ułożeniu ich w nowy wzór w konkluzji⁵⁵. H.N. Castaneda przedstawia m.in. następujące proste przykłady, zaczerpnięte z podręczników logiki, do których nie da się zastosować

⁴⁹ J.L. Cowan, *The Uses...*, dz. cyt., s. 30.

⁵⁰ Por. J.C. Cooley, *On Mr. Toulmin's Revolution in Logic*, „Journal of Philosophy”, vol. 56, 1959, s. 309–314.

⁵¹ J.C. Cowan, *The Uses...*, dz. cyt., s. 41.

⁵² Tamże, s. 31.

⁵³ S.E. Toulmin, *The Uses...*, dz. cyt., s. 96, 141–142.

⁵⁴ J.C. Cowan, *The Uses...*, dz. cyt. s. 31.

⁵⁵ S.E. Toulmin, *The Uses...*, dz. cyt., s. 118.

Toulminowskiego pojęcia ważności formalnej (choć przykłady te są niewątpliwie formalnie poprawne)⁵⁶:

- | | | |
|----------------------------------|----------------|----------------|
| a) $(x)(Fx \rightarrow Gx)$ | b) $(x) Fx$ | c) Fa |
| więc $(x) Fx \rightarrow (x) Gx$ | więc $(Ex) Fx$ | więc $(Ex) Fx$ |

Jak widać, konkluzja w przykładzie a) wymaga czegoś więcej niż tylko przetasowania składników przesłanek, gdyż pojawia się w niej dodatkowe „(x)”. Tym bardziej w przykładach b) i c) nie ma mowy o przetasowaniu i ułożeniu w nowy wzór elementów przesłanek. Castaneda ponadto podkreśla, że jedną z podstawowych procedur w argumentach logicznych jest podstawianie, czego Toulmin zdaje się nie uwzględniać, a czego nie można sprowadzić jedynie do przetasowywania i układania na nowo⁵⁷.

Również przekonanie Toulmina, że argumenty o formie „D, B, a więc C” (większość z nich) nie mogą być formalnie ważne, Castaneda uważa za mylne. Argument:

- (D) Petersen jest Szwedem;
- (B) Odsetek Szwedów-katolików wynosi 0%;
- więc (C) Petersen na pewno nie jest katolikiem

jest, według Castanedy, formalnie ważny w tym sensie, że przesłankę większą można zapisać tak, aby jej terminy odpowiadały terminom wniosku i przesłanki mniejszej (korzystając z zasady podstawiania)⁵⁸. Zdaniem Castanedy, jeżeli argument ma formę „D, B, a więc C”, czyli ma *explicite* wyrażone wsparcie gwaranta, to tym samym zawiera wyrażony *implicite* gwarant, a przez to jest również formalnie poprawny⁵⁹.

Poważne kontrowersje budzi także Toulminowskie pojęcie *analityczności* (argument jest analityczny wtedy i tylko wtedy, gdy wsparcie gwaranta zawiera *explicite* lub *implicite* informację wyrażoną w samej konkluzji⁶⁰). C. Hardin zwraca uwagę na paradoksalną konsekwencję tego ujęcia, mianowicie że argument:

- Petersen jest Szwedem;
- Odsetek Szwedów-katolików wynosi 0%;
- więc, na pewno, Petersen jest katolikiem,

który jest ewidentnie fałszywy, wedle kryteriów Toulmina jest analityczny⁶¹. To natomiast kłóci się z powszechnie przyjętym i utrwalonym w filozofii pojęciem analityczności.

⁵⁶ H.N. Castaneda, *On a Proposed...*, dz. cyt., s. 285. Por. J.C. Cowan, *The Uses...*, dz. cyt., s. 36–39.

⁵⁷ Tamże, s. 285.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Tamże, s. 283.

⁶⁰ S.E. Toulmin, *The Uses...*, dz. cyt., s. 125.

⁶¹ C.L. Hardin, *Review of The Uses...*, dz. cyt., s. 162. Szerzej: H.N. Castaneda, *On a Proposed...*, dz. cyt., s. 286–287. Por. J.C. Cowan, *The Uses...*, dz. cyt., s. 32–36.

Również pojęcie *argumentu ustanawiającego gwarant* spotkało się z ostrą krytyką. Castaneda uważa, że argument ten jest po prostu argumentem indukcyjnym, którego przykład mógłby wyglądać następująco:

500 osób przyjęło jeden zastrzyk szczepionki Salka i tylko u 300 rozwinęła się nieparalityczna odmiana Heine–Medina.

600 osób przyjęło dwa zastrzyki i tylko u 200 pojawiły się objawy łagodnej odmiany Heine–Medina.

800 osób przyjęło trzy zastrzyki i u żadnej nie rozwinęła się choroba Heine–Medina.

Powzięto następujące środki ostrożności:...

Więc każdy, kto przyjął trzy zastrzyki szczepionki Salka, ma pełną ochronę przeciwko Heine–Medina.

Skoro zaś można ten argument uznać za indukcyjny, to nie ma potrzeby wprowadzać dodatkowych, niewiele wnoszących rozróżnień do już istniejących⁶².

W podobnym duchu utrzymany jest zarzut dotyczący argumentów, które Toulmin określa jako *konkluzywne, lecz nie analityczne*. Wiele z nich (a również innych przytaczanych w *The Uses...*) da się zapisać w postaci wnioskowania entymematycznego⁶³, które w logice pragmatycznej jest ogólnie przyjęte i uznane za prawomocne. Przykładem niech będzie argument konkluzywny nieanalityczny, kiedy Sherlock Holmes wnioskuje na podstawie koloru i konsystencji ziemi, jaką X zostawił na dywanie gabinetu, że X niedawno musiał być w East Sussex⁶⁴. Rozumowanie Sherlocka Holmesa przypomina następujący argument: „Ponieważ Jones i Smith mają dobre alibi, mordercą musi być Peters”, gdzie przesłanką ukrytą (entymematyczną) byłoby zdanie „Mordercą jest albo Jones, albo Peters, albo Smith”⁶⁵. Zatem skoro wiele argumentów praktycznych można przedstawić w formie entymematycznej, to zarzut Toulmina, że aparat logiczny nie wystarcza w praktycznej argumentacji, nie trafia celu, gdyż wnioskowanie entymematyczne właśnie do tego aparatu należy.

Na uwagę zasługuje jeszcze opinia Otto Birda⁶⁶, który twierdzi, że praca Toulmina podejmuje tematy obecne w obszarze logiki od bardzo dawna. Bird

⁶² H.N. Castaneda, *On a Proposed...*, dz. cyt., s. 286.

⁶³ K. Ajdukiewicz tak definiuje wnioskowanie entymematyczne: „Ze zdania A wynika zdanie B entymematycznie ze względu na zdanie C — zawsze i tylko wtedy, gdy — ze zdania A nie wynika logicznie zdanie B, ale z koniunkcji zdań A i C zdanie B logicznie wynika. Powiemy więc np., że zdanie «Każdy pies jest ssakiem» wynika ze zdania «Każdy pies jest kręgowcem» entymematycznie ze względu na zdanie «Każdy ssak jest kręgowcem», albowiem z pierwszego i trzeciego, tzn. ze zdania «Każdy pies jest ssakiem i każdy ssak jest kręgowcem» wynika logicznie zdanie drugie, tj. zdanie «Każdy pies jest kręgowcem»”. K. Ajdukiewicz, *Logika pragmatyczna*, Warszawa 1965, s. 103–104.

⁶⁴ S.E. Toulmin, *The Uses...*, dz. cyt., s. 121.

⁶⁵ H.N. Castaneda, *On a Proposed...*, dz. cyt., s. 288–289. Por. J.C. Cowan, *The Uses...*, dz. cyt., s. 40.

⁶⁶ O. Bird, *The Re-Discovery of the Topics*, „Mind”, vol. 70, 1969, s. 534–539.

wskazuje na liczne podobieństwa modelu argumentu substancjalnego Toulmina do kategorii obecnych w logice średniowiecznej, między innymi u Piotra Abelarda, Alberta z Saksonii i Piotra Hiszpana; pracę Toulmina uznaje on ostatecznie za mieszczącą się w obrębie logiki i powtórnie odkrywającą kwestie od dawna będące jej przedmiotem.

Niewątpliwie duża część powyższych zarzutów jest z formalnologicznego punktu widzenia słuszna. Wydaje się jednak, co zaznaczyłem na początku artykułu, że Toulminowi nie chodzi o samą logikę, ale o zbudowanie czegoś w rodzaju „logiki praktycznej” (*working logic*), rozumianej jako teoria argumentacji, której charakter byłby w gruncie rzeczy deskryptywny, a która byłaby punktem wyjścia dla zbudowania nowej koncepcji racjonalności. Tak też pracę Toulmina traktuje Jürgen Habermas, gdy wstępnie definiuje racjonalność działania komunikacyjnego (oraz teleologicznego) jako uzasadnialność i poddawalność krytyce roszczeń ważnościowych⁶⁷.

Koncepcja Toulmina, jak wiadomo, w niewielkim stopniu wpłynęła na samą logikę. Znalazła jednak zastosowanie w obszarze studiów komunikacyjnych i odradzającej się retoryce (głównie w Stanach Zjednoczonych). Przykładem powyższego może być projekt R.P. Harta⁶⁸, który w oparciu o teorię Toulmina proponuje zbudować nowy, „psychologicznie zorientowany system oceniania sensowności jakiegoś dyskursu, system na tyle elastyczny, aby uwzględniał specyficzne retoryczne wymagania poszczególnych słuchaczy”⁶⁹. Kładzie też nacisk na fakt, że proces argumentowania, czyli formułowanie, przekazywanie i odbieranie wiadomości, ma charakter dynamiczny i zależny od kontekstu, od przekonań i emocjonalnego nastawienia odbiorcy. W zależności od tego zmienia się (według pewnych reguł) rodzaj gwaranta wypełniającego lukę między danymi a konkluzją oraz rodzaj danych (gdy np. kierujemy argumentację do wrogo nastawionej „publiczności” skuteczniej jest najpierw *explicite* wyrazić dane, które podkreślają wspólność przekonań i interesów). Gwarant nie jest traktowany jak przesłanka w sensie logicznym, lecz jako łącznik danych i wniosku, którego wsparciem mogą być poglądy religijne, polityczne, fakty historyczne itp. Sam Toulmin, głosząc dziś program „powrotu do filozofii praktycznej”⁷⁰ jako powrót do „tego, co mówione, konkretne, lokalne i czasowe”, woli raczej, jak się wydaje, widzieć swą pracę właśnie w perspektywie retorycznej i komunikacyjnej.

⁶⁷ J. Habermas, *Teoria działania...*, dz. cyt., s. 30–32.

⁶⁸ R.P. Hart, *On Applying Toulmin: The Analysis of Practical Discourse*, w: *Explorations in Rhetorical Criticism*, ed. G.P. Mohrmann, J. Stewart, D. Ochs, Pennsylvania 1973, s. 75–95.

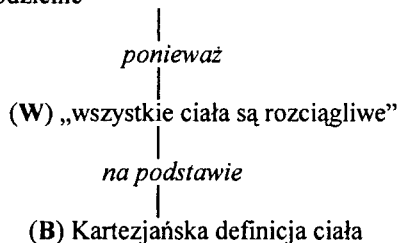
⁶⁹ R.P. Hart, *On Applying...*, dz. cyt., s. 75.

⁷⁰ Por. S.E. Toulmin, *Cosmopolis. The Hidden Agenda of Modernity*, Chicago 1990, s. 186–192.

Wracając do podjętej na początku kwestii sporu o naturę filozoficznej argumentacji, warto umieścić w tym kontekście model argumentu Toulmina i odnieść go do głównych stron tego sporu. Zdaniem Toulmina, filozofowie również argumentują w sposób substancjalny. Nie poprzestają bowiem na badaniu poprawności formalnej swych wypowiedzi. Nie chodzi im też o wypowiadanie twierdzeń analitycznych, gdyż zdania analityczne, choć bezsprzecznie prawdziwe, byłyby jednocześnie „trywialne” (tzw. dylemat analityczny). Dlatego, aby nie były „trywialne”, nie mogą być analityczne. Na czym jednak polega substancjalność argumentów filozofów, skoro nie poprzestają oni również na empirycznym stwierdzeniu faktów? Jaki jest ostatecznie rodzaj wsparcia, który można znaleźć w argumentach filozoficznych?

Zapisując np. za pomocą schematu Toulmina wnioskowanie Kanta o podzielności ciał⁷¹, otrzymamy co następuje:

(D) „To, co jest rozciągliwe, → (Q) więc, z pewnością, (C) „wszystkie ciała są podzielne”
jest podzielne”



H. Schnädelbach, komentując powyższy przykład, pisze: „Jeżeli pytamy o B dla W, czyli o to, dlaczego ciała są rozciągliwe, to odpowiedź nie będzie zawierać wskazania, że wszystkie ciała są podzielne, tylko *implicite* odesłanie do kartezjańskiego definiowania ciała przez rozciągliwość, która jest całkowicie niezależna od kwestii podzielności. W tym sensie argument jest substancjalny, a nie analityczny (w sensie Toulminowskim) i dlatego nie jest też poprawny (jak tautologia) tylko na podstawie formy, ale z uwagi na semantykę ciała”⁷². (W kategoriach Toulmina tautologią, czyli zdaniem formalnie poprawnym, byłoby zdanie: „wszystkie ciała są ciałami”, natomiast zdaniem analitycznym byłaby teza: „wszystkie ciała są rozciągłe”).

Zatem argumenty filozoficzne byłyby argumentami substancjalnymi opartymi na nie wspieranych empirycznie gwarantach. Ich status mieści się gdzieś pomiędzy argumentami czysto logicznymi (analitycznymi) a argumentami empirycznymi. Można o nich powiedzieć, iż są jednocześnie substancjalne i nieempiryczne. W kategoriach Toulminowskich nie ma w tym określeniu sprzeczności, gdyż z samego faktu nieempiryczności nie wynika jeszcze, że konkluzja zawarta jest we wsparciu gwaranta. Rozumowanie to prowadzi do wniosku, że os-

⁷¹ I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, t. 1, przeł. R. Ingarden, Warszawa 1957, s. 70–72.

⁷² H. Schnädelbach, *Argumentacja filozoficzna*, dz. cyt., s. 746.

tateczną instancją w argumentacji filozoficznej nie jest empiryczna rzeczywistość ani formalnologiczna poprawność, lecz przede wszystkim *związek pojęciowy*. Ten natomiast zależy tylko od semantyki słów, od reguł znaczeniowych pojęć, o których orzekamy.

Jurisprudential model of argumentation in S.E. Toulmin

The author is concerned with practical arguments, and especially with methods proposed by S.E. Toulmin in the book: *The Uses of Argument*. Toulmin's basic idea can be briefly stated as the claim that the language of formal logic is insufficient for the procedure of validating scientific statements. The ideal of rationality patterned on formulas of logic should be replaced by the model of rationality used in law. The paper highlights the impact that this theory had in communication studies, new rhetoric and the theory of communicative behavior.